



ANTONI JOPEK

TETRALOGIA O SZLACHECKIM FILOZOFIE  
I O OBROŃCY STANÓW PRUSKICH  
(*O tron* — Adama Krechowieckiego) \*

1

**W**dziewięć lat po książkowej edycji *Veto!* (1889) Adam Krechowiecki znowu sięgnął po temat siedemnastowieczny i ogłosił dwa tomy cyklu: *O tron*. Obszerna całość (blisko 1700 stron) została opublikowana w ciągu siedmiu lat i składa się z czterech części: *Ostatni dynasta* (1898), *Piast* (1898), *Sława* (1901), *Mrok* (1905)<sup>1</sup>.

Fabula tetralogii obejmuje okres 1655—1689. Podobnie jak i w powieści *Veto!* posuwa się naprzód dużymi temporalnymi skokami. W pier-

---

\* Fragment większej całości.

<sup>1</sup> A. Krechowiecki, *O tron. Powieść historyczna z XVII wieku; Ostatni dynasta*, Petersburg 1898; *Piast*, Petersburg 1898; *Sława*, Petersburg 1901; *Mrok*, Warszawa 1905.

*Sława* była publikowana pt. *Kalkstein* w „Kurierze Warszawskim” 1900, nr 9—241, a także pod tym samym tytułem w „Przeglądzie Politycznym, Społecznym i Literackim” 1900, nr 39—230. *Sława* w edycji książkowej składa się z dwóch części, z zachowaniem ciągłości paginacji.

*Mrok* powstał w 1902 r. i był drukowany w „Gazecie Lwowskiej” 1904, nr 60—166 oraz w „Tygodniku Ilustrowanym” 1904, nr 1—29. Drugie wydanie tetralogii *O tron* ukazało się w 1925 r. (Lwów—Poznań).

Wszystkie cytaty pochodzą z pierwodruków książkowych: liczba rzymska oznacza kolejny tom.

wszym tomie cyklu przedstawia autor wydarzenia związane z najazdem szwedzkim na Polskę (1655—1658); w tomie drugim i trzecim opisuje wypadki z lat 1668—1672, a w ostatniej części ukazuje schyłek rządów Jana III Sobieskiego (lata 1687—1689).

Postaciami łączącymi poszczególne wątki, a nawet tomy powieściowe są Ludwik Krystian Kalkstein, obrońca wolności ciemionych przez elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma stanów pruskich, występujący w trzech częściach tetralogii oraz szlachecki intelektualista, filozof i wolnomysliciel — Kazimierz Łyszczyński. Biografie obu protagonistów powieściowych zostały ukazane na szerokim tle stosunków społeczno-politycznych drugiej połowy XVIII stulecia.

Krechowiecki, podobnie jak w powieści *Veto!*, podąża powieściowymi śladami swego wielkiego poprzednika — Henryka Sienkiewicza i w trzech częściach tetralogii wkracza na obszary zdarzeń dziejowych, zobrazowanych w *Potopie* oraz w *Panu Wołodyjowskim*. Pierwszy tom cyklu: *Ostatni dynasta* przylega niejako chronologicznie do epilogu *Veta!*, w którym autor wspominał o nieszczęściach, jakie spadły na Rzeczpospolitą szlachecką w wyniku najazdu szwedzkiego.

## 2

Krystiana Ludwika Kalksteina, jednego z dwóch głównych bohaterów, wprowadza Krechowiecki do fabuły powieściowej w piątym rozdziale *Ostatniego dynasty*. Konstruując jeden z najważniejszych wątków politycznych cyklu, w niewielkim stopniu, jeśli w ogóle, korzystał on z opracowań historyków niemieckich, stronniczo, a nawet fałszywie przedstawiających i oceniających życie oraz działalność męczennika sprawy pruskiej. Dla autora tetralogii podstawowym źródłem wiedzy o antagoniście kurfirsta brandenburskiego był obszerny esej Kazimierza Jarochońskiego: *Sprawa Kalksteina*<sup>2</sup>. Polski historyk dotarł w swoim czasie do archiwum berlińskiego i tu znalazł tajne akta odnoszące się do Ludwika Krystiana Kalksteina. Studium Jarochońskiego, mimo upływu lat, jest wciąż podstawową polską pracą o Kalksteinie i szereg jego ustaleń przejęła nasza współczesna historiografia.

Uczony, we wstępnej części dysertacji, daje krótkie omówienie przebiegu kilkunastulecnej walki stanów pruskich o wolność, toczonej początkowo z Zakonem Krzyżackim, a potem ze świeckimi książętami lennymi o utrzymanie więzów z Polską. Następnie przechodzi do tematu zasygnalizowanego w tytule rozprawy i prezentuje postać pruskiego pułkownika.

---

<sup>2</sup> K. Jarochoński, *Sprawa Kalksteina 1670—1672. Opowiadanie historyczne*, Warszawa 1883. Studium to było pierwotnie drukowane w „Ateneum” 1877, t. I.

Krystian Ludwik Kalkstein Stoliński, herbu Koss (ok. 1630—1672) był synem Albrechta, generała lejtnanta saskiego, potem pruskiego i starosty oleckiego, właściciela m. in. dóbr Knauten. Od wczesnej młodości służył w wojsku, także i na Litwie w pułku cudzoziemskiego autoramentu pod dowództwem Pawła Sapiehy, którego był ulubieńcem i nazywał „swym tatusiem”. Około 1656 r. znalazł się w służbie elektora Fryderyka Wilhelma. Otrzymał od niego starostwo oleckie, przejęte po ojcu. Został mianowany pułkownikiem. Po kilku latach urząd ten mu odebrano i powierzono Ernestowi von Wallenrodtowi. Gdy wojska Fryderyka Wilhelma uległy redukcji, Kalkstein podał się do dymisji, zaciągnął do polskich oddziałów i zarazem podjął zdecydowaną walkę polityczną przeciwko kurfirstowi. Przebywając na Litwie starał się zjednać przychylność tamtejszych magnatów dla postulatów wolnościowych, wysuwanych przez pruską opozycję. Podczas kampanii moskiewskiej dostał się do niewoli, a po dwóch latach zbiegł do Polski. W 1666 r. powrócił do Prus. Tu, w dalszym ciągu zajmował wrogie stanowisko wobec elektora. Uwikłał się w spory z rodzeństwem. Skłócony był również z własnym ojcem (sprawa starostwa oleckiego), chociaż łączyła ich nieprzejednana postawa wobec Fryderyka Wilhelma. Mimo nieporozumień z synem, stary generał zapisał mu w testamencie dobra w Knauten, co zaostrzyło zatargi rodzinne. Brat oraz siostra oskarżyli go o knowania przeciwko kurfirstowi i o naruszanie podstawowych norm moralnych. W rezultacie Krystian Ludwik został uwięziony i skazany na dożywotnie więzienie. Fryderyk Wilhelm przychylił się do odwołania Kalksteina i złagodził mu wymiar kary. Pułkownik miał odsiedzieć rok i 1 dzień w więzieniu, zapłacić grzywnę 10000 talarów, zmniejszoną następnie do połowy, do 27 kwietnia 1669 r. i pozostawać pod nadzorem władz w Knauten. Ponieważ tak wysokiej sumy nie mógł wyasygnować (uiścił tylko 333 talary) i nie uzyskał umorzenia, ani prolongaty kwoty przerastającej jego możliwości finansowe, zbiegł w nocy z dnia 9/10 marca 1670 r. do Warszawy, wywożąc ze sobą cały ruchomy majątek.

Początkowo łudzony przez elektorskiego rezydenta Euzebiusza Brandta myślał o pogodzeniu się z kurfirstem. Niebawem pod wrażeniem wzrastającej opozycji w Prusach i wiadomości o prześladowaniach rodziny podjął otwartą walkę polityczną z Fryderykiem Wilhelmem. Udało mu się zjednać dla swoich zamierzeń wielu wybitnych mężów stanu, wśród nich podkanclerzego Olszewskiego, biskupa poznańskiego Wierzbowskiego. Ostre antyelektorskie wystąpienia zyskały „egzulantowi” coraz większy posłuch u ogółu szlachty. Hohenzollern zabiegał o wydanie Kalksteina. Spotkał się jednak ze stanowczą odmową ze strony Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Wówczas doszło w Warszawie do podstępnego porwania Krystiana Ludwika w dniu 26 listopada 1670 r. za wiedzą, zgodą, a nawet przynagłaniem elektora.

Kalkstein został osadzony w więzieniu kłajpedzkim, w tzw. Pfefferstube. Założono mu kajdany i przykuto do pnia. Zastosowano wobec niego tortury. Komisja śledcza w swoim, zmienionym zresztą, składzie po długich wahaniach, ulegając wyraźnemu naciskowi elektora, skazała pułkownika na karę śmierci. Fryderyk Wilhelm w obawie przed interwencją ze strony rządu polskiego zwlekał z zatwierdzeniem wyroku do 13 sierpnia 1672 r. Skorzystał jednak z bezsilności Rzeczypospolitej, która toczyła ciężkie walki przeciwko Turcji i podpisał orzeczenie sądu. Kalkstein został ścięty w dniu 8 listopada 1672 r. o godzinie 8 rano.

W tetralogii *O tron* Krechowiecki nie odtworzył całej biografii Kalksteina. Ograniczył się do wydobycia węzłowych momentów z ostatnich lat jego życia. Skoncentrował swoją uwagę na antyelektorskiej działalności starosty oleckiego. Bardzo oględnie wspominał o niesnaskach domowych, przy czym odpowiedzialnością za gorszące właśnie obarczył rođenjeństwo Krystiana Ludwika.

Kreując psychologiczną sylwetkę bohatera korzystał Krechowiecki z ustaleń Jarochońskiego, który pisał o Kalksteinie:

Zewnętrzna fizjonomia tej rodziny, strona jej moralna i towarzyska nie przedstawiają zbyt pociągającego obrazu. Nie widać tam gładkości i poloru odznaczających ówczesną wyższą szlachtę polską. Panuje na dworze knauteńskim jakoby pewna leśna rubasność. Stary generał i syn jego, Krystian Ludwik, są widocznie ludźmi gwałtownymi i porywczymi. Przypatrzwszy im się jednakże bliżej, nie można charakterowi ich nie zarzucić, jakby to historycy brandenburscy w chęci oczyszczenia elektora, a w interesie uniewinnienia jego polityki czynić radzi. Przeciwnie, winniśmy Krystianowi Ludwikowi bez najmniejszej pokusy idealizowania jego osoby, oddać z całą sumiennością świadectwo, że szlachetniał wśród niebezpieczeństwa, a że w najkrytyczniejszej życia próbie złożył dowody zacnego serca, nieustraszonej odwagi i prawdziwego wzniosłego sposobu myślenia<sup>3</sup>.

W *Ostatnim dynastie* już podczas pierwszej rozmowy z Bogusławem Radziwiłłem demonstruje Kalkstein swoją rubasność (Krechowiecki używa nawet tego określenia), porywczność, brak powściągliwości w wypowiadaniu swoich myśli. Kilkakrotnie też zwraca uwagę na skłonność starosty oleckiego do pijaństwa.

Powieściowy Kalkstein, mimo rozmaitych wad, jest człowiekiem o wysokim poziomie moralnym. Walkę z elektorem brandenburskim podejmuje nie ze względów osobistych. Wręcz przeciwnie, rezygnacja z opozycyjnego stanowiska wobec kurfirsta przysporzyłaby mu korzyści materialnych. U pruskiego pułkownika rzadko kiedy emocjonalne uniesienia podporządkowane są taktycznym koniecznościom. Tę właściwość powieściowego bohatera akcentuje Krechowiecki wielokrotnie. W tetralogii, Krystian Ludwik nie dobiera słów. Nazywa kurfirsta „krwawym

<sup>3</sup> K. Jarochoński, *Sprawa Kalksteina*, s. 40.

Fryckiem”); twierdzi, że elektor jest *mentiris Cain*. Częstokroć wysuwa pod adresem Hohenzollerna pogróżki, których spełnienie przerasta jego możliwości. Chełpliwość stancwi dosyć istotną cechę charakteru pułkownika.

Jarochowski nie poświęca zbyt wiele uwagi bezpośrednim sprawcom porwania Kalksteina. Ogranicza się do wymienienia ich nazwisk i określenia roli, jaką spełniali w tym zbrodniczym incydencie. Krechowiecki nie poprzestał na kronikarskiej notatce, lecz ukazał zamachowców w narratorskim zbliżeniu. Stworzył np. wyrazistą sylwetkę psychologiczną Hugona Montguemérego, cynicznego łotra, pozbawionego wszelkich skrupułów, od których nie był wolny nawet Brandt. Pisarz bardzo sugestywnie oddał atmosferę panującą w gospodzie Thamsona wśród elektorskich najemników, przygotowujących się do uprowadzenia pułkownika.

Konstruując powieściowy wątek Kalksteina, autor korzysta z pewnych niedookreśleń tekstu Jarochowskiego, wynikających ze zbytniej lapidarności czy nawet z niedomówień przekazów, na których opierał się historyk i tworzy dramatyczne sytuacje prawdopodobne, choć nie potwierdzone przez źródła.

Poznański uczony dosyć szczegółowo przedstawia samo porwanie Kalksteina, ucieczkę elektorskich rajtarów z więźniem, przy czym w jego relacji pojawia się ciekawa wzmianka:

Zdaje się jednakże, iż krótko przed przeprawą granicy zagroziło eskorcie brandenburskiej jakieś niebezpieczeństwo, ponieważ w liście Montguemérego do księcia de Croy znajdujemy wzmiankę, iż dopiero przybycie z Prus chorążego Blocka w 24 konie, zdołało go wydobyć z trudnego położenia i ułatwić przejście granicy. Nastąpiło to dnia 1 grudnia <sup>4</sup>.

W związku z tą informacją Krechowiecki zakłada, że uciekinierom zagrażała pogoń ze strony polskiej i że doszło do próby odbicia Kalksteina z rąk elektorskich zbirów i że dopiero odsiecz ze strony oddziału Blocka pozwoliła napastnikom dowieźć więźnia do kłajpedzkiej katowni.

W *Sławie* przyjaciele pułkownika (postacie zresztą historyczne): Janowski, Klatt, Stencel, Jesman, Jakub Roth postanowili uwolnić starostę. Dzięki informacjom i pomocy przewoźnika Psoty udało im się dopędzić i zaskoczyć opryszków pod Willenbergiem. Doszło do ostrej walki. Polacy wyrwali Kalksteina z rąk oprawców. Niedługo cieszyli się sukcesem. Nieoczekiwanie przybył z Prus oddział 24 dragonów z Blockiem na czele. Na skutek zdrady udało im się pokonać polskich śmiazków i ponownie obezwładnić Kalksteina. Nie obeszło się w tym epizodzie bez historii erotycznej.

Inna z kolei wzmianka Jarochowskiego:

---

<sup>4</sup> Jw., s. 87—88.

„W styczniu 1671 r. starał się Kalkstein wejść w bliższe porozumienie z przeznaczonym do swej straży kapralem Knopffem i skłonić go do wspólnej wraz z sobą ucieczki. Zamiar ten jednakże nie powiódł się, jak tyle innych. Knopf wydał całą rzecz generałowi Görzke, czujność nad więźniem podwoiła się tylko wskutek tego...”<sup>5</sup> — dostarczyła Krechowickiemu inspiracji do opisania beznadziejnych zresztą wysiłków Jan-kowskiego i Klatta, którzy z kilkoma towarzyszami próbowali uprowadzić storturowanego Kalksteina z więzienia. Inaczej zresztą być nie mogło, skoro autor nie chciał popaść w kolizję z przekazami źródłowymi. Wprowadzając te dwa epizody Krechowicki pragnął wzbogacić i jeszcze bardziej uniezwykliczyć dramatyczną historię, związaną z porwaniem Kalksteina, typową dla romansu sensacyjnoawanturycznego.

W więzieniu pułkownik nie załamał się moralnie. Złożył wprawdzie oświadczenie, że jego porwanie było aktem osobistej zemsty ze strony Baumgardta, który miał z nim zatargi, co pozornie uwalniało kurfirsta od odpowiedzialności za porwanie. W szczerłość owego wyjaśnienia nikt nie wierzył. Ponadto autor tłumaczy zgodę Kalksteina na podpisanie wspomnianego zeznania naciskiem ze strony żony. Powieściowy pułkownik (zgodnie zresztą z ustaleniami Jarochońskiego) przyznał się do większości stawianych mu zarzutów, lecz nie wydał nikogo spośród współników, mimo że na wyraźny rozkaz elektora poddawano go „ostrej kwestii” (torturom). W *Sławie*, gdy Kalkstein został osadzony w więzieniu kłajpedzkim, przybył do jego celi superintendent luterański Schrade z pociechą religijną (III, 230). Powieściowy narrator nie wyjaśnia, czy pułkownik przyznaje się do katolicyzmu, aby nie przestawać z protestanckim duchownym, któremu nie dowierza, czy też istotnie zmienił wyznanie. Gdy władze więzienne zabroniły Schrademu odwiedzania Kalksteina, wówczas jego obowiązki przejął diakon Schultze. Powieściowemu bohaterowi w ostatnich chwilach jego życia towarzyszy ów szlachetny diakon i odprawia modły wprawdzie chrześcijańskie, ale nie można ich odnieść tylko do obrzędowości katolickiej, chociaż, jak z tekstu wynika, Schultze odmawia psalmy po łacinie (nowa dwuznaczność), a więc w języku liturgicznym kościoła rzymskokatolickiego.

Krechowiecki, cytując fragment listu Kalksteina do żony, pomija sformułowanie o wierze protestanckiej. Pruski pułkownik nakazuje, jak informuje Jarochoński:

Kochane dzieciątka wyprawcie tym lepiej, im prędzej, do Rössla (na terytorium Rzeczypospolitej do Warmii), następnie do Pułtuska: rozkażcie nauczycielowi, aby je wychowywał w bojaźni i wierze luterańskiej, udzielał im pilnie nauki, wyuczył ich ex fundamento łacińskiego, polskiego języka i rachunków<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> Jw., s. 107.

<sup>6</sup> Jw., s. 123—124.

Łatwo zrozumieć intencję autora. Nie mógł on przecież, wbrew ustaleniom Jarochowskiego, wyraźnie nazwać swego bohatera katolikiem i zarazem nie chciał, aby czytelnik uważał pułkownika za protestanta. Zdaniem pisarza obniżałoby to moralną rangę powieściowego protagonisty.

Inaczej tę sprawę przedstawił poznański historyk. Stwierdza on, że Kalkstein był luteraninem narodowości niemieckiej, patriotą pruskim, walczącym o wolność tamtejszej szlachty i mieszczaństwa. Pragnął on zachować bardzo ścisły związek z Rzeczpospolitą szlachecką, aby utrzymać swobody i przywileje nadane dwom stanom przez królów polskich. Był także i patriotą polskim, gdyż walczył o zespolenie Prus Wschodnich z wielonarodowościową Rzeczpospolitą. Krechowiecki natomiast sugeruje, że pułkownik był Polakiem.

W powieści zatrzymani oficerowie (po nieudanej próbie uwolnienia Krystiana Ludwika) Jankowski i Klatt musieli asystować przy egzekucji skazańca. Według Jarochowskiego komisja sądowa ogłosiła więźniowi wyrok dzień przed śmiercią. Natomiast w *Sławie* sędziowie odczytują Kalksteinowi werdykt na placu egzekucji. Wypowiada on wówczas pogardliwe słowa — *Ist's nicht mehr*. Diakon towarzyszy skazańcowi i wspomaga go pociechą religijną. Według Jarochowskiego egzekucja odbyła się o 8 godzinie, a więc już w dzień, natomiast w *Sławie* Kalkstein został ścięty o „świecie przy blasku pochodni”. Autorowi chodziło o teatralizację tego posępnego wydarzenia i o stworzenie niesamowitego nastroju. Dlatego też z „klinikzną” wprost dokładnością opisał ostatnie drgawki odciętej głowy Krystiana Ludwika (III, 567).

Kalkstein jest jednym z dwóch (oprócz królowej Jadwigi z powieści *Fiat lux!*) pozytywnych bohaterów pierwszoplanowych w powieściach historycznych Krechowieckiego. Z woli autora został wyposażony w pewne wady charakterologiczne, które jednak nie przesłaniają jego zaciętej, nie zawsze wspartej racjonalistycznymi przesłankami, determinacji w walce z Fryderykiem Wilhelmem, a także moralnego hartu wykazanego w kłajpedzkim więzieniu <sup>7</sup>.

### 3

Postacią zespalałą wszystkie części tetralogii jest Kazimierz Łyszczynski, któremu dziejopisarze i historycy nie poświęciliby wiele uwagi, gdyby nie jego męczeńska śmierć z ręki kata w 1689 r. Urodził się około 1634 r. w rodzinie drobnoszlacheckiej, osiadłej od początku XVII stulecia w województwie brzeskoliteńskim. Wyjątkowo uzdolniony, już

<sup>7</sup> Ostatnio bohaterские i dramatyczne dzieje Kalksteina przedstawił E. Paukszta w dylogii: *Straceńcy* (1957), *Buntownicy*, cz. I, *Beczka Danaid*, cz. II, *Desperat* (1963).

podczas pobytu w szkole zwracał uwagę wychowawców niepospolitą inteligencją. Po odbyciu nowicjatu przyjął święcenia niższe i sprawował funkcję nauczyciela filozofii w szkołach Towarzystwa Jezusowego. Po kilku latach opuścił zgromadzenie. Osiadł w rodzinnym majątku, ożenił się, z czasem uzyskał urząd podsędka brzeskolitewskiego. Pod koniec 1687 r. Jan Brzoska, stolnik braclawski, sąsiad, dawny przyjaciel, dłużnik Łyszczyńskiego oskarżył go przed biskupem Brzostowskim o ateizm. Na poparcie swego donosu dołączył do aktu oskarżenia rękopis komentarza do dzieła kalwińskiego teologa Jana Henryka Altsteda, vel Altstadiusa (1588—1638): *Theologia naturalis* (Frankfurt 1615). Na marginesach tej książki, zwalczającej w zamierzeniu jej autora ateizm i usiłującej bardzo zresztą nieudolnie dowieść istnienia Boga, Łyszczyński napisał m. in. zdanie, które stało się podstawą oskarżenia: *Ergo non est Deus*. Według jego późniejszych wyjaśnień inkryminowana mu bezbożna wypowiedź miała znaczenie ironiczne, wyszydzała słabą argumentację kalwińskiego uczonego. Po zasięgnięciu opinii teologów z Akademii Wileńskiej biskup Brzostowski oskarżył podsędka o *crimen laesae divinae maiestatis*. Na wyraźny rozkaz króla Kazimierz Sapieha, hetman litewski, zaareztował Łyszczyńskiego. Wyznaczony przez Brzostowskiego sąd duchowny pod przewodnictwem biskupa Mikołaja Popławskiego pozbawił oskarżonego możliwości obrony i skazał go za niewiarę w Boga na karę śmierci. Wyroku jednak nie wykonano, na skutek zdecydowanego sprzeciwu miejscowej szlachty i trybunału wileńskiego. Opinia społeczna wprawdzie nie solidaryzowała się z domniemaną czy rzeczywistą bezbożnością Łyszczyńskiego, niemniej jednak w postępowaniu biskupa wileńskiego dopatrzyła się zamachu na jedną z najważniejszych prerogatyw stanu szlacheckiego, jaką była zasada: *neminem captivabimus, nisi iure victum*.

Sprawa Łyszczyńskiego została wyłączona spod kompetencji trybunału duchownego i skierowana do sejmu zwołanego pod koniec stycznia 1688 r. Ponieważ obrady izby poselskiej zostały zerwane, podsędka wypuszczono z więzienia. Na wolności, szlachecki intelektualista prowadził tryb życia nie potwierdzający stawianych mu zarzutów o niewiarę. Wrogowie Łyszczyńskiego nie dali jednak za wygraną. Obok chciwości donosiciela dużą rolę odegrały również knowania jezuitów. Pragnęli oni zemścić się na Łyszczyńskim za opuszczenie zakonu i usiłowali zarazem odeprzeć stawiane im zarzuty, iż *Societas peperit atheum*. Na skutek ich usilnych starań sprawa nie umorzono. Pod koniec 1688 r. Łyszczyński został ponownie wtrącony do więzienia i 15 lutego następnego roku stanął przed sądem sejmowym. Instygator Szymon Kurowicz zarzucił obwinionemu, że napisał książkę (*De non existentia Dei*), złożoną z 15 arkuszy, pełną bluźnierstw przeciwko Bogu i szyderstw z dogmatów wiary katolickiej. Łyszczyński przyznał się do autorstwa przedłożonych mu



pism i próbował inaczej aniżeli oskarżyciel zinterpretować sens swoich wywodów. Prosił o obrońcę.

Oskarżonemu oszczędzono tortur, których stosowania, powołując się na przepisy świętej inkwizycji, domagał się nuncjusz papieski. Nie pobudki humanitarne, ale obawa przed wzburzeniem posłów ostro występujących przeciwko uwięzieniu szlachcica „nie przekonanego prawem” wstrzymały trybunał przed tym ostatecznym krokiem.

Sąd sejmowy, w którego skład wchodziło siedmiu biskupów, a wśród nich także prymas Radziejowski, nie wziął pod uwagę zapewnień Łyszczyńskiego o niewinności. Zażądał od Brzoski i od wskazanych przez niego sześciu świadków (bardzo zresztą podejrzanej konduity) przysięgi, że nie złość osobista podyktowała im słowa oskarżenia i nie zataili istnienia pism, które mogłyby przemówić na korzyść obwinionego. Trybunał ogłosił w dniu 4 marca 1689 r. wyrok śmierci. Skazano Łyszczyńskiego na spalenie żywcem wraz z pismami na stosie, orzeczono konfiskatę majątku (połowę posiadłości miał otrzymać Brzoska), zarządzono zniszczenie domu, w którym mieszkał i zaoranie posesji, gdzie znajdowała się jego siedziba. Król Jan III złagodził wyrok i w dniu 30 marca 1689 r. Łyszczyński, zaopatrzony wiatykiem przez księdza Nestorowicza, został ścięty na warszawskim Starym Rynku, a zwłoki spalono poza miastem.

Krechowiecki dosyć dowolnie ukształtował biografię Łyszczyńskiego. Chodziło mu o to, aby podsędka związać z ważnymi wydarzeniami dziejowymi. Dlatego też, wbrew źródłom i opracowaniom naukowym, wciągnął szlacheckiego myśliciela w sprawy wielkiej polityki. Przyznał zatem siedemnastowiecznemu filozofowi podobne uprawnienia fabularne, co Sicińskiemu z *Veta!* Jeżeli jednak niezwykła ruchliwość marszałkowicza upickiego miała rzeczywiste czy pozorne uzasadnienie w jego nadmierne rozbudzonej żądzy kariery, to trudno podobne motywy działania przypisać historycznemu, a także i powieściowemu Łyszczyńskiemu. Jego ambicje dotyczyły przede wszystkim sfery intelektualnej.

Krechowiecki uznał za słuszne, aby w jakimś stopniu związać perypetie podsędka ze sprawą Kalksteina. Wynikało to z logiki kompozycyjnej. Skoro Łyszczyński dzieli swoją przodującą rolę w fabule cyklu z pruskim pułkownikiem, nic więc dziwnego, że spotkanie obu protagonistów było nieuniknione i że ich powieściowe losy musiały się zająć na pewien czas. Autor wprowadza Kazimierza do fabuły w drugim rozdziale *Ostatniego dynasty*. Stara się wydobyć te cechy charakterologiczne młodego alumna, które uzasadniają jego późniejszy bunt religijny: pychę i krnąbrność. Wiąże lata studiów Łyszczyńskiego, wbrew ustaleniom historyków, z Wilnem. Kazimierz zakochał się od pierwszego wejrzenia w Halszce Szólkowskiej, córce arianina, którą ocalił przed samosądem wileńskiego pospólstwa i którą stracił na długo z oczu. Owa gwałtowna miłość wpłynęła ostatecznie na dramatyczną decyzję ucieczki z kolegium

jezuickiego. Po opuszczeniu zakonu nie pozostało mu nic innego, jak tylko szukać ukochanej dziewczyny. Przypadkowo dowiedział się, że przebywała ona na dworze księcia Bogusława Radziwiłła. Tam też podążył. Podczas tej podróży Łyszczyński wraz z sąsiadem Brzoską, schwytany przez żołnierzy elektora, został przemocą wcielony do pruskiego wojska. Obaj „przymusowi ochotnicy” czekali tylko najbliższej okazji, aby umknąć do zwolenników Jana Kazimierza, co im się udało pod Zamościem. Przyszły podsądek asystuje przy obronie miasta przed Szwedami, a następnie bierze udział w głośniejszej bitwie pod Warką, której uszczegółowiony opis znajdujemy w *Potopie* Sienkiewicza. I tu dochodzi do ostrego spięcia. Łyszczyński dostaje w swoje ręce Radziwiłła, który walczył po stronie Karola Gustawa i którego podejrzewa o uwiedzenie w swoim czasie Halszki. W zajętych przez wojska polskie obozie nieprzyjacielskim wraz z innymi kobietami szwedzkimi przebywała Szólkowska. Księżę koniuszy od razu zorientował się w sytuacji uczuciowej Kazimierza i zrećnie uzyskał od niego uwolnienie, dając mu parol kawalerski, że odda się w niewolę hetmanowi Sapieże i nakłoni Halszkę do małżeństwa z Łyszczyńskim. Radziwiłł dotrzymał w tym wypadku słowa. Szólkowska, zadając gwałt uczuciom, jakie żywiła do litewskiego magnata, poślubiła niekochanego wielbiciela. Podsądek nie znalazł szczęścia w miłości. Z tym większym zapałem oddał się studiom filozoficznym.

Krechowiecki informuje, że po wielu latach stan zdrowia Halszki Łyszczyńskiej pogorszył się. Popadła w łagodny obłęd i przebywała w klasztorze. Stary rabin Betsal prosił podsądka, aby wstawił się u swych możliwych protektorów za synem Szymonem, którego wrogowie mieli prześladować. W zamian za tę przysługę zobowiązał się wyleczyć mu żonę.

Żydowski mędrzec nie uzdrowił Halszki, mimo stosowania aleksandryjskich zabiegów magicznych, natomiast czterdziestoparoletni Kazimierz przeżywał swoją drugą spóźnioną miłość. Było to uczucie tragiczne, przynoszące partnerom same udręki, komplikujące im życie. Dla Racheli — wnuczki Betsala Kazimierz stał się bezsprzecznym autorytetem moralnym. Jej fascynacja Łyszczyńskim była tak duża, że nie pozwoliła się użyć za narzędzie swoim współwyznawcom, którzy zamierzali go oskarżyć o niewiarę przed biskupem wileńskim, aby w ten sposób odsunąć od siebie podejrzenia o popełnione nadużycia i zarazem zemścić się na nim za filozoficzne „deprawowanie” młodzieży żydowskiej. Pragnąc ocalić ukochanego mężczyznę, Rachel zdecydowała się na ślub z Baruchem, zażądawszy od Żydów obciążających Łyszczyńskiego papierów, jakie mu podstępnie zabrali. Kazimierz nie potrafił docenić daremnej zresztą ofiary ze strony pięknej dziewczyny i swoją brutalnością doprowadził do zmiany sytuacji uczuciowej. W związku z jego nieobliczalnymi reakcjami psychicznymi Rachel coraz bardziej krytycznie odnosi się do „mistrza”.

W filozofii Łyszczyńskiego dostrzega nihilistyczne pierwiastki. Kończy się u niej podziw dla ukochanego. Uważa jednak za swój obowiązek ratowanie osaczonego ze wszystkich stron myśliciela, który ma przeciwko sobie jezuitów, biskupów, Żydów, Brzoskę, odrzuconego konkurenta córki. W dodatku uczestnicy spisku przeciwko Janowi III w obawie przed publicznym zdemaskowaniem ich knowań, a zwłaszcza przed pociągnięciem do odpowiedzialności sądowej korzystają z pretekstu, aby z Kazimierza uczynić kozła ofiarnego i w ten sposób zapewnić sobie bezkarność.

Krechowiecki zatem, choć nie znalazł na to dowodów u pamiętnikarzy i historyków, celowo poszerzył krąg osób zainteresowanych w uwięzieniu i zasądzeniu na śmierć Łyszczyńskiego. Po zerwaniu sejmu, który miał wydać wyrok na podsędka, został on wypuszczony na wolność i wyprowadzony przez Sapiechę do Poczdamu ze szczególną misją. Miał bowiem, przy pomocy swej siostry Szólkowskiej, która była powiernicą Ludwika Marii Radziwiłłówny, wdowy po synu elektora, udaremnić jej małżeństwo z królewiczem Jakubem Sobieskim. Po powrocie na Litwę powieściowy Kazimierz został ponownie uwięziony i skazany na karę śmierci. Rachel znalazła schronienie w klasztorze. Po śmierci Łyszczyńskiego, wolna, jak sugeruje Krechowiecki, od wszelkich pragnień i uczuć ziemskich, zapragnęła chrztu.

Trudno mówić o jednoznacznym stosunku pisarza do Łyszczyńskiego. Autor nie demonizuje bohatera. Nie przydaje mu ciemnych barw. Stara się wydobyć dramat człowieka, uwikłanego w trudną sytuację osobistą, intelektualną, ideologiczną. Przyjmuje wersję o bezbożności Kazimierza. Dostrzega jednak polityczne aspekty procesu Łyszczyńskiego. Kilkakrotnie podkreśla, że dla delatorów posądzenie o *crimen laesae maiestatis divinae* było tylko pretekstem, bo w gruncie rzeczy nie święte oburzenie i zgorszenie religijne wpływało na ich postępowanie, ale zgoła przyziemne interesy. Uważa niewiarę za zbrodnię. Nie ma odwagi zasugerować czytelnikowi, że sąd nad Łyszczyńskim był wielkim bezprawiem i nadużyciem. Co więcej, nie usiłuje nawet zakwestionować zasadności wyroku sądowego.

Powieściowy bohater wyparł się swoich wolnomyślnych poglądów i nawet nie protestował przeciwko egzekucji. Z końcowych stronicy cyklu wynika dwuznaczny zresztą wniosek: najbardziej zasługuje na pogardę moralną donosiciel i przeciwko niemu zwraca się opinia społeczna. Autor, poprzez działania i wypowiedzi Kazimierza, wydobywa beznadziejną sytuację człowieka, który nie potrafi odnaleźć się w środowisku szlacheckim. Nie aprobeuje wolnomyślicielstwa podsędka, ale ma zrozumienie dla jego niepokoju duchowego. Jeżeli zgłasza wobec Kazimierza pretensje, to przede wszystkim dlatego, że nie zawsze w życiu postępuje zgodnie z wyznawanymi zasadami. Z powieściowego Łyszczyńskiego wychodzi

butny szlachcic, gdy wbrew głoszonym przez siebie teoriom o małżeństwie jako kontrakcie, nie godzi się, aby jego córka poślubiła „łyka” wileńskiego. Autor nie zdobył się na jednoznaczne określenie postawy intelektualnej i moralnej szlacheckiego filozofa. Nie umotywował w sposób przekonujący publicznego wyrzeczenia się błędów przez podsędka. Czy był to tylko manewr taktyczny, za pomocą którego Kazimierz spodziewał się ocalić życie, czy, być może, w więzieniu nastąpiło u niego załamanie intelektualne i filozoficzne, czy wreszcie Łyszczyński był prawomyślnym katolikiem, a tylko złość i nienawiść ludzka doprowadziła nieszczęśnika na stos.

Krechowiecki, gdy kreował powieściową biografię Łyszczyńskiego, sięgnął przede wszystkim do XVII tomu *Encyklopedii Powszechnej*, w którym F(ranciszek) M(aksymilian) S(obieszczański) opracował życiorys podsędka brzeskolitewskiego. Sporo informacji znalazł u Adriana Krzyżanowskiego w dziele: *Dawna Polska ze stanowiska jej udziału w dziejach postępującej ludzkości*. Badacz cytuje np. wypowiedzi Łyszczyńskiego, który, zbijając argumenty instygatora, deklarował swoją wierność kościołowi katolickiemu i który, na wezwanie sędziów, przytacza dowody na istnienie Boga: *In omni genere entium datur ens perfectissimum. Exempli gratia in genere astrorum, datur ens perfectissimum, quod est sol. In genere animantium datur ens perfectissimum, quod est homo. In genere entium intellectualium datur ens perfectissimum, quod est DEUS*<sup>8</sup>.

W powieści, Łyszczyński zwolniony z biskupiego więzienia, zwierza się swoim uczniom:

W ciemnicy biskupiego więzienia myślałem dużo... Na pytanie sędziów: czy wierzę w Boga i jak sobie wyobrażam jego istotę? — nie dałem odpowiedzi, alem w myśli odpowiadał. I oto jest ten respons, który zachowujcie w pamięci: W każdym rodzaju tworów, czy istot, jest jedna taka istota — Ens — najdoskonalsza. I tak w rodzaju gwiazd najdoskonalszym tworem jest słońce..., w rodzaju zwierzęcym najdoskonalszym tworem jest człowiek, w rodzaju istot umysłowych, duchowych... *in genere Entium Intellectualium datur Ens perfectissimum, quod est Deus* (IV, 198—199).

Z rozprawy Krzyżanowskiego pochodzi przytoczona w powieści wypowiedź Łyszczyńskiego: *Doctrina sapientium prudens est mendacium*<sup>9</sup>.

Krechowiecki korzystał również ze *Zródła do dziejów polskich* ogłoszonych przez Michała Grabowskiego i Aleksandra Przeździeckiego<sup>10</sup>. Wydawcy w rozdziale *Akta do sprawy Łyszczyńskiego* opublikowali:

<sup>8</sup> A. Krzyżanowski, *Dawna Polska ze stanowiska jej udziału w dziejach postępującej ludzkości...*, Warszawa 1857, t. II, s. 264.

<sup>9</sup> Jw. t. II, s. 268.

<sup>10</sup> M. Grabowski, A. Przeździecki, *Zródła do dziejów polskich*, Wilno 1843, t. I.

Mowę Szymona Kurowicza instygatora W. Księstwa Litewskiego przy sprawie ateisty Kazimierza Łyszczynskiego podsędką brzeskiego na sejmie warszawskim mianą, dnia 15 lutego, 1689 r. oraz pismo: Suplika Łyszczynskiego podsędką brzeskiego pisana do króla J. M. z więzienia z Wilna 1688 <sup>11</sup>.

Z innych opracowań należy wymienić L. T. Tripplina: *Sprawa przeciwko Łyszczynskiemu [w:] Tajemnice społeczeństwa wykryte w sprawach kryminalnych krajowych...* <sup>12</sup>. We wspomnianej publikacji badacz przytacza tekst „manifestu” przeciwko Łyszczynskiemu wniesiony przez Brzoskę, a także cytuje gwałtowny atak na podsędką, pochodzący od Andrzeja Chryzostoma Załuskiego, podówczas biskupa kijowskiego. U Krechowieckiego kościelny dygnitarz nazywa Łyszczynskiego (za Tripplinem) „afrykańskim monstrum”.

Krzyżanowski wspomina, że instygator wprowadził do swojego oskarżenia całe ustępy z pisma Brzoski <sup>13</sup>. Porównanie obu tych tekstów, z których pierwszy przytacza Grabowski i Przeździecki, a drugi cytuje Tripplin, potwierdza ponad wszelką wątpliwość spostrzeżenie badacza.

Krechowiecki nie przytacza ani w całości, ani w obszerniejszych wyjątkach obu dokumentów. Doprowadza jednak do spotkania delatora z instygatorem. Brzoska czyta głośno ułożony przez siebie akt oskarżenia, Kurowicz komentuje poszczególne fragmenty, wmacniając i zaostrażając wymowę zarzutów stawianych Łyszczynskiemu:

Uważaj waćpan! — krzyknął Brzoska i ciągnął dalej, przykładając palec do czoła:

— Powiadam tak w manifeście, że on, Łyszczynski jest *monstrum naturae*...

— *Monstrum vel portentum naturae*... — uzupełnił Kurowicz.

— Dobrze! *Monstrum vel portentum*... to silniej!

A potem: *Homo inquinatissimus, ventris mancipium*...

— *Ventris mancipium, perditorum princeps!* — dodał instygator.

— Wybornie! *perditorum princeps*... A dalej bezczelnego zuchwalstwa...

— *Effrontis audaciae exemplum* — tłumaczył Kurowicz

— *et ipsius, daemonis convictor*...

Jak? jak? — samego szatana towarzysz?... dobrze! alem ja rzekł jeszcze: jajo padalca... — kokoszy podłożone — uzupełnił znów instygator, który snadź w takich zwrotach lubował się: — *ovum aspidis gallinae suppositum* (IV, 155)...

Wszystkie łacińskie i niektóre polskie określenia dotyczące Łyszczynskiego znajdują się w wymienionych już pismach siedemnastowiecznych.

<sup>11</sup> Edytorzy przetłumaczyli wprawdzie na język polski liczne zwroty łacińskie, które w obu tych dokumentach występują, ale wprowadzili owe lokucje w oryginalnym brzmieniu do odsyłaczy.

<sup>12</sup> L. T. Tripplin, *Sprawa przeciwko Kazimierzowi Łyszczynskiemu [w:] Tajemnice społeczeństwa wykryte w sprawach kryminalnych krajowych...*, Wrocław 1852, t. I, s. 1—42.

<sup>13</sup> A. Krzyżanowski, jw., t. II, s. 291.

Pewne szczegóły zaczerpnął Krechowiecki z tekstu: *Dokładna historyczna relacja o uwięzieniu i śmierci Kazimierza Łyszczyńskiego, podśędka brzeskiego, szlachcica polskiego, który na dniu 15 lutego roku bieżącego 1689, od królewskiego senatu na sejmie w Warszawie o ateizm oskarżony, przekonany i na śmierć skazany, na dniu 30 marca ścięty i spalony został. Drukowano w roku 1689.* Jest to przekład z języka niemieckiego, zamieszczony w „Przyjacielu Ludu” 1844, nr 37. Stąd pochodzi m. in. zwrot łaciński przypisywany Łyszczyńskiemu, a powtórzony przez Krechowieckiego w powieści: *Deus non est Creator hominis, sed homo est Creator Dei, quia Deum sibi finxit ex nihilo.*

W IV części tetralogii Łyszczyński odwołuje swoje „błędy” w katedrze warszawskiej. Autor cytuje nawet dwa fragmenty jego wypowiedzi. W tym wypadku sięgnął do dzieła Jakuba Kazimierza Rubinkowskiego: *Janina zwycięskich triumfów dziełami i heroicznym męstwem Jana III króla polskiego na Marsowym polu...*<sup>14</sup>.

Opracowując *Sławę* pisarza zajrzał również do książki Ernesta Łunińskiego pt. *Na stos*<sup>15</sup>. Za autorem tego studium przedstawia zachowanie się Łyszczyńskiego w więzieniu i podczas procesu. Badacz pisze m. in.:

Sensacją wywołało oświadczenie biskupa poznańskiego Witwickiego. Łyszczyński miał mu się zwierzyć, iż nie mogąc zgłuszyć sumienia z powodu wybuchających w nim namiętności, wyparł się Boga, aby tym wygodniej i swobodniej iść za popędem zmysłów. Witwicki miał na myśli szóste przykazanie. Takie relacje rozogniały atmosferę, ukazywały oskarżonego w pryzmacie cynizmu i ostatecznego materialistycznego upadku. Czy rzeczywiście Łyszczyński czynił wynurzenia? Fakt nie ulega żadnej wątpliwości, potwierdzają go i nuncjusz Cantelmi i Załuski<sup>16</sup>.

Wolno przypuszczać, że wzmianka historyka o trudności w przestrzeganiu przez Kazimierza zakazu „cudzołożenia” mogła autorowi podsunąć pomysł miłości Łyszczyńskiego do Racheli.

W tetralogii *O tron* nastąpiło pewne przesunięcie akcentów politycznych. Jeżeli w uprzednio napisanych powieściach historycznych (*Starosta zygwulski*, *Veto!*, *Szary wilk*) Krechowiecki dopatrywał się przyczyn postępującego upadku państwa polskiego przede wszystkim w anarchii wewnętrznej, w słabości władzy monarszej oraz instytucji życia publicznego, w samowoli magnatów i głupocie politycznej szlachty, to w omawianym cyklu bardzo mocno wyeksponował także i zagrożenie zewnętrzne, szczególnie ze strony Fryderyka Wilhelma, który wyzyskiwał postępujący rozkład Rzeczypospolitej feudalnej, aby umocnić wpływy, znacze-

---

<sup>14</sup> J. K. Rubinkowski, *Janina zwycięskich triumfów dziełami i heroicznym męstwem Jana III króla polskiego na Marsowym polu...*, Poznań 1759.

<sup>15</sup> E. Łuniński, *Na stos. Karta historyczna z czasów Jana III*, Petersburg 1901.

<sup>16</sup> Jw., s. 63.

nie swego brandenburskiego księstwa. Przy tego rodzaju założeniach historyzoficznych bardziej zrozumiałe się staje wprowadzenie do tetralogii dwóch protagonistów powieściowych. W związku z perypetiami Kalksteina autor uwydatnił antypolskie knowania Fryderyka Wilhelma. Kreując postać Łyszczyńskiego i przedstawiając jego dziwne koleje życiowe, pragnął zobrazować sytuację wewnętrzną Polski feudalnej w drugiej połowie XVII stulecia.

Kazimierz Łyszczyński powiększa w powieściach historycznych Krechowieckiego galerię pierwszoplanowych postaci innowierców, czy nawet bezbożników.

Jeżeli np. w *Staroście zygwulskim*, w powieści *Veto!* autor odnosił się negatywnie, a w każdym bądź razie niechętnie do innej niż katolicka religii, to w wypadku podsędka jak gdyby wstrzymywał się z ostateczną oceną. Zdecydowanie potępia jego ateizm jako doktrynę, godzącą nie tylko w religię, ale, jak sądzi, także w podstawy feudalnego ładu społecznego. Podziela historyzoficzne założenia Józefa Szujskiego, który w kontrreformacji dostrzegał jeden z podstawowych czynników rozkładających szlacheckie państwo. Natomiast autor cyklu wykazuje zrozumienie, a nawet ujawnia dyskretnie współczucie dla „człowieczej kondycji” Łyszczyńskiego i stara się usprawiedliwić jego egzystencjalne niepokoje. Łyszczyński, co kłóci się z ideologicznymi założeniami pisarza, fascynuje go swoją filozoficzną śmiałością<sup>17</sup>.

4

Wielość spraw i zagadnień, które autor zamierzał poruszyć, zaważyła na kompozycji cyklu. Już sam pomysł związania wydarzeń, powieściowych z Kalksteinem i Łyszczyńskim musiał wpłynąć na „rozwichrzenie” fabularne cyklu. Obaj główni bohaterowie reprezentują całkowicie odmiennie postawy wobec życia, obracają się w odmiennych sferach rzeczywistości powieściowej; jednym słowem, poza męczeńską śmiercią, wszystko ich właściwie dzieli.

Jeżeli działalność Kalksteina została przedstawiona zgodnie z ustaleniami Jarochońskiego, to przy Łyszczyńskim, mimo stosunkowo obszernego materiału źródłowego, Krechowiecki „obudował” biografię szlacheckiego filozofa szczegółami, o których nie znalazł najmniejszej wzmianki w przekazach dziejowych, a które po prostu wymyślił.

---

<sup>17</sup> Do sprawy Łyszczyńskiego nawiązuje Bronisław Heyduk w książce: *Janina znak Sobieskich*, Warszawa 1964. U Heyduka knowania jezuitów działających za pomocą rozmaitych środków nacisku doprowadziły Łyszczyńskiego na stos.

Rozpiętość chronologiczna tetralogii, szeroka sceneria wydarzeń rozgrywających się w Polsce, na Litwie, Ukrainie, w Prusach, a także i na dworze elektora brandenburskiego stała się przyczyną, że sam Łyszczyński, dzielący uprawnienia czołowego bohatera z Kalksteinem, nie mógł podołać powierzonym mu przez autora powieściowym obowiązkom. Dotyczy to bardzo obszernych partii cyklu, w których pisarz usuwa w cień Kalksteina, nie mówiąc już o wydarzeniach *Mroku* rozgrywających się po śmierci męczennika sprawy pruskiej.

Ważną rolę, jeśli chodzi o powiązania fabularne, spełnia w tetralogii rodzina Łyszczyńskiego, a zwłaszcza siostra Maruszka wraz z mężem Szczenicim, żona Kazimierza, jej brat i wreszcie niedoszły szwagier Brzoska. Autor stopniowo usuwa krewnych i powinowatych Kazimierza z fabuły, gdy przestają być potrzebni, jak np. Szczeniccki, który gdy spełnił powierzone mu zadania, z woli autora zginął. Jego śmierć była zresztą Krechowickiemu potrzebna, aby związać biografię owdowiałej Maruszki z Marią Karoliną Radziwiłłową (żoną Bogusława), a po jej rychłym zgonie z córką Ludwiką Karoliną. Szczeniccka odtąd towarzyszy „Luce” i wraz z nią przenosi się na dwór wielkiego elektora do Berlina.

Wątki sensacyjnoawanturyczne odgrywają w tetralogii *O tron* mniejszą rolę aniżeli w powieści *Veto!* Niektóre z nich podsunęła autorowi sama historia, jak np. bezprzykładne porwanie Kalksteina z Warszawy, z czym wiążą się niezwykle, ale wielce prawdopodobne próby dwukrotnego odbicia więźnia z rąk elektorskich zbirów.

Kreując postacie obu protagonistów występujących w tetralogii *O tron*, Krechowicki zastosował dwie, różniące się od siebie metody postępowania artystycznego. Przedstawiając Kalksteina autor cyklu w zasadzie nie wykracza poza ustalenia Jarochowskiego. Beletryzuje przytoczone przez niego fakty i zdarzenia dotyczące pruskiego pułkownika. Również i psychologiczną sylwetkę czołowego bohatera zawdzięcza Krechowicki poznańskiemu historykowi.

Świadomie natomiast podkreśla, wbrew sugestiom Jarochowskiego, polskość pułkownika, a także zdaje się sugerować wbrew ustaleniom autora studium, że Kalkstein w końcowym okresie swego życia przeszedł na katolicyzm.

Kazimierz Łyszczyński funkcjonuje w powieściowym cyklu jako: 1) filozof, szlachecki intelektualista, 2) agent polityczny, 3) bohater wątku erotycznego. Była już o tym mowa, że Krechowicki nie poświęca filozoficznym medytacjom podsędka nadmiernej uwagi. Natomiast, wbrew źródłom i opracowaniom naukowym, każe Kazimierzowi oraz jego krewnym mniej lub więcej aktywnie uczestniczyć w rozmaitych wydarzeniach politycznych drugiej połowy XVII stulecia, co nie zawsze znajduje swoje fabularne uzasadnienie.



Perypetie miłosne Kazimierza i Racheli zostały przez Krechowickiego oderwane od kontekstu historycznego i stały się autonomicznym członem czwartego tomu cyklu *O tron*.

Z powodu braku syntetycznego studium o Łyszczyńskim autor w znacznie większym stopniu aniżeli przy Kalksteinie mógł „popuścić cugli” swojej wyobraźni. Pierwiastki fikcyjne odgrywają istotną rolę nie tylko wówczas, gdy Krechowicki ukazuje sprawy osobiste podsędka, ale również i wtedy, gdy bohater powieściowy uczestniczy w wydarzeniach politycznych epoki <sup>18</sup>.

---

<sup>18</sup> Poszczególne tomy tetralogii doczekały się kilku recenzji. Piotr Chmielowski, którego krytyczna uwaga towarzyszyła wszystkim powieściom historycznym Krechowickiego, jakie ukazały się do 1901 r., z uznaniem pisał o poszczególnych częściach tetralogii. Ubolewał jednak, że autor, wbrew zapewnieniom, nie przekonał czytelnika o niepospolitej inteligencji, wymowie i wykształceniu Łyszczyńskiego; zob. P. Chmielowski, *O tron!* „Kurier Codzienny” 1898, nr 18. Spośród innych głosów krytycznych należy poza Franciszkiem Rawitą Gawrońskim wymienić jeszcze H. Gallego („Ateneum” 1901, t. I), W. Gomulickiego („Kraj” 1901, nr 16), a także J. Lorentowicza („Przewodnik Naukowy i Literacki”, 1905).

Dla F. Mrawinczyca oceniającego *Mrok* z pozycji krytyka modernistycznego podstawowym problemem tego tomu staje się miłość Kazimierza i Racheli; zob. F. Mrawinczyc, „*Mrok*” Krechowickiego, „Dziennik Polski” 1904, nr 412. Z daty recenzji wynikałoby, że krytyk ocenił „*Mrok*” na podstawie lektury tego tomu drukowanego w 1904 r. w „Gazecie Lwowskiej” oraz w „Tygodniku Ilustrowanym”.